Nr. 4. Kraków, Kwiecień 1920. Rok V.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 12 M.
„ półroczna . . . . 6 „
Egzemplarz pojedynczy . . . . 1 „

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 5 M od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 0483

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

O wychowaniu obywatelskiem.

Obowiązki obywatelskie.

W poprzednich artykułach widzieliśmy, że w społeczeństwach zorganizowanych muszą być prawa i obowiązki obywateli określone ustawami i musi istnieć rząd, któryby wykonania tych ustaw przestrzegał.

Zdawałoby się zatem, że skoro odzyskaliśmy niepodległość naszej Ojczyzny, skoro mamy własny rząd i własne ustawy, powinienby panować w Polsce ład i porządek, powinienby wzrastać nasz dobrobyt i zadowolenie ogólne.

Widzimy jednak, że nie ze wszystkiem się tak dzieje, czytamy ciągle przecież o napadach i rabunkach, — to brak nam mąki, to znów opału — jazda kolejami i przewóz czegokolwiek natrafia na tysiączne trudności, tak włościanie, jak kupcy żądają od swych współobywateli coraz to wyższych cen za najniezbędniejsze artykuły żywności. Robotnicy i urzędnicy, niemogąc wobec wzrostu drożyzny pokryć swoich wydatków, domagają się coraz to nowego podwyższania płac i wynagrodzeń. W tym wirze zaś jedni dochodzą w krótkim czasie i bez trudu do wielkich majątków, a inni spadają na dno nędzy lub marnują siły w ciężkiej walce o byt, nie mogąc zdobyć ni kęsa chleba ni odzienia.

Ani srogie kary za rabunki ani takież kary za nadużycia i lichwę żywnościową nie pomagają wiele, — więzienia są pełne, — a braki i drożyzna wciąż rosną i gnębią społeczeństwo. Przekonywujemy się zatem, że sama wolność, same prawa i sam rząd jeszcze nie wystarczają do stworzenia ładu, dobrobytu, a co za tem idzie do zadowolenia obywateli.

Czegóż zatem jeszcze potrzeba, aby to wszystko osiągnąć?

Potrzeba, aby ci obywatele państwa nietylko wiedzieli jak należy pojmować wolność i na co są potrzebne ustawy i rząd, ale aby też sami z rządem i ustawami współdziałali w utrzymaniu ładu i podniesieniu dobrobytu, nie tylko stosując się do ustaw i spełniając obowiązki publiczne ustawami nakazane, ale także postępując na każdym kroku uczciwie, oddając się gorliwio pracy, nie trwoniąc majątku na rzeczy zbyteczne, wychowując i kształcąc dzieci na zacnych obywateli państwa.

Jakkolwiek bowiem wiele złego, jakie dzisiaj naokoło siebie widzimy wynikło z długoletniej wojny i braków, jakie zawieszenie warsztatów pracy wywołało, — to jeszcze więcej złego pochodzi z zaniku cnót obywatelskich, z ogólnego upadku moralności, z zaniku uczciwości i pracowitości.

Gdyby społeczeństwo nie było w wielkiej swej części zdemoralizowane, złe nie przybrałoby nigdy takich jak obecnie rozmiarów; gdzieby się np. rabuś podział ze swym łupem i coby z nim robił, gdyby nie było ludzi ukrywających go i odkupujących od niego zrabowane rzeczy? Gdyby społeczeństwo zdawało sobie sprawę ze swych obowiązków, nie dążyłoby do skracania czasu pracy, ale z pewnością pracęby zdwajało, dążąc do odbudowania tego, co wojna zniszczyła, do wytworzenia jak największej ilości niezbędnych przedmiotów i ulżenia w ten sposób ogólnej nędzy.

Każdy ma niezaprzeczone prawo dążyć do zdobycia sobie lepszych warunków życia, do zyskania za pracę odpowiedniego wynagrodzenia, do zapewnienia sobie zabezpieczenia na starość lub wreszcie nabycia sobie jakiejś posiadłości, ale winno się to dziać nie przez oszukiwanie drugich, przez wymuszanie wysokich cen i wykorzystywanie w ten sposób ludzi, którzy nie zapłaciwszy tych cen umrą z głodu. Jest to postępowanie nieludzkie, — które ściągnęło już ogromne oburzenie na głowę tych wszystkich, co zasłużyli na nazwę paskarzy.

Nie przez żądanie nadmiernych cen, nie przez fałszowanie mleka wodą itp., ale przez wytężającą pracę i przez rzetelne dotrzymywanie umów dochodzi się do zamożności. Postępowanie inne, — jakkolwiek przynosi chwilową korzyść jednostkom — wyrządza tak wielkie szkody innym ludziom, tak im utrudnia byt i prowadzenie gospodarstw czy warsztatów, że stwarza ostatecznie w państwie stan w jakim się obecnie znajdujemy. Stan ten zaś nawet tym nieuczciwie zbogaconym ludziom daje się we znaki, z powodu licznych braków i trudności w życiu.

Trzeba zatem przeciw takim jednostkom występować, a także nie słuchać tych, którzy rzucają odmienne, zgubne hasła, zachęcają do strejków, do lenistwa, do przesadnych żądań i pogarszają tylko ogólne podrożenie, a sobie niewiele pomagają.

Ale nietylko gorliwa praca i uczciwość w handlu jest warunkiem ogólnego ładu i dobrobytu, — trzeba

w całem tego słowa znaczeniu wieść życie uczciwe czyli postępować, tak jak nam religia nakazuje.

Religia bowiem, a zwłaszcza przykazania boże określają dokładniej niż jakakolwiek ustawa, jak ludzie powinni postępować względem siebie. Toteż należy nie spierać się i nie prawować, ale spory godzić polubownie, nie marnotrawić zarobionego grosza na zbyteczne stroje lub przeciwnie skąpić i dusić w kieszeni, ale używać go w miarę na godziwe rozrywki, wkładając przedewszystkiem w gospodarstwo lub przedsiębiorstwo, w jego ulepszenie i powiększenie, użyć wreszcie na wychowanie i wykształcenie dzieci, aby mogły w lepszy sposób niż my uprawiać rolę, czy też w sposób bardziej postępowy prowadzić przedsiębiorstwo. Należałoby też kształcić młodzież do innych zawodów, by zbyt nie powiększać szeregów dziennych zarobników, co utrudnia warunki życia.

Społeczeństwo, które tych zasad się trzyma, musi stwierdzić wkrótce ich dobroczynność. Wszyscy wspominamy pod wielu względami mile i z przyjemnością czasy przedwojenne, w których nikt nie myślał, by można było nie dostać chleba czy mięsa, — w których przecie ludzie tak na siebie nie wyrzekali.

Jak wiele znaczą w życiu społeczeństwa takie przymioty jak: uczciwość, rzetelność, prawdomówność, punktualność i pracowitość, widzimy na takich krajach jak Belgia i Holandya. Kraiki maleńkie, w których jest więcej piasku i wody jak uprawnej ziemi, przodują w Europie pod względem bogactwa, dobrobytu i porządku, — ale równocześnie też pod względem pracowitości i uczciwości w życiu domowem, w handlu, przemyśle, w życiu politycznem, wogóle w całem postępowaniu.

Czytelniczki „Kobiety Polskiej" pracujące w swych stowarzyszeniach mają pod względem wykonywania obowiązków obywatelskich wdzięczne pole do działania. Wszak wyżej wymienione przymioty nie są dla nich niczem nowem, należą bowiem do programu działalności stowarzyszeń i pracy nad sobą.

Wyrobienie tych zalet w sobie i przykład wywarty na drugich, — rzetelna praca zawodowa i zapał — oto droga do lepszej przyszłości.

Marya Zawadzka.

Rafael Santi.

Czterysta upłynęło lat od śmierci Rafaela Santi, jednego z największych na świecie malarzy. Umarł Rafael w kwietniu 1520 r. w sam dzień Wielkiego Piątku. Umarł młodo, bo miał zaledwie 37 lat. Pomimo młodego wieku jednak zostawił po sobie tak wielką spuściznę malarską, że tylko najpracowitsi i najwięksi mogą się z nim pod tym względem równać. Nie myślimy mówić tutaj o całej działalności malarskiej Rafaela Santi. Jest to bowiem niemożliwe. O dziełach Rafaela można całe tomy pisać! Wspominamy tylko o niektórych, najważniejszych jego obrazach i utworach, wspominamy zaś dlatego, że wielki ten artysta zasłużył sobie ze wszech miar na to, aby imię jego znano po całym świecie.

Rafael był przedewszystkiem twórcą Madonn czyli obrazów Matki Boskiej. Obrazów tych wyszło z pod jego pędzla mnóstwo. Przedstawia on w nich Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Widać z tych obrazów, że Rafaelowi chodziło o uwydatnienie jak największej zażyłości pomiędzy Jezusem a Maryą. Dzieciątko bawi się z Maryą, odpycha z jej rąk książkę do modlitwy, chce ją uchwycić za gorsecik, zbliża

Pogrzeb u Słowian.

(Z J. I. Kraszewskiego „Stara baśń").

Noc po śmierci starego kmiecia Wisza była bezsenna i łzawa...

Nad rankiem już nieboszczyk siedział na ławie podparty, tak, aby się żywym niemal mógł zdawać jeszcze. Najlepszą nań odzież włożono, najpiękniejszą broń przypasano do pasa, czapkę z kitą miał na głowie, łuk na plecach, procę, kamienny topór ojców i dłut z krzemienia.

Siwy koń, na którym ostatnią podróż odbył, stał przeznaczony, aby z nim spłonął na stosie...

U stóp nieboszczyka, na ziemi, siedziała żona Jaga, z głową spuszczoną, ubrana w najpiękniejsze swe ubranie, w sznurach bursztynu i świecących naramiennikach, siedziała i jęczała pocichu...

Dalej płaczki z rozrzuconemi włosy, bijąc w dłonie, drapiąc twarze i piersi, śpiewały pieśni rzewne... W głębi synowie stali na rękach podparci, łzy ocierając pocichu.

— ...Odszedłeś od nas — wołały płaczki — niema cię, panie, osierociłeś nas biednych... Poszedłeś, panie, do ojców twoich, do duchów jasnych, wojować z czarnemi duchy... Wszystkoś na ziemi miał, czego dusza zapragnie... Ziemia rozległa, zwierza dostatek, trzody bez liku, zboża zasieki, ulów tysiące, chleb biały... I miłość miałeś u ludzi... Żonęś miał wierną, dzieci posłuszne, czeladź pokorną i konie rżące... Rzuciłeś wszystko... i nas... i dzieci... i nigdy do nas nie wrócisz... Patrz na sieroty, włosy rwą z głowy, słyszysz ich jęki... otwórz powieki.

Śpiewy te żałobne powtarzały się bez końca. Dzień już był, gdy dano znać z lasu, że na zgliszczu stos był gotowy. Sąsiadom parobcy znać dali, prosząc na chleb żałobny.

Cały pochód ruszył z zagrody. Czterej parobcy nieśli siedzące umarłego zwłoki, pieśni ciągle zawodząc nowe i przeraźliwe wydając jęki. Za niemi szedł guślarz Słowian ze spuszczoną głową i Jaga, którą wiodły córki pod ręce. Cała ludność aż do dzieci wysypała się ze dworu, który pustką otwartą pozostał.

Do zgliszcza trzeba się było przez las przedzierać, leżało bowiem na wzgórzu, wśród gęstego lasu, który doń obcym bronił przystępu. Miejsce było piaszczyste, gdzieniegdzie dziewanną i piołunem bladym porosłe. Trochę trawy wyschłej zieleniało wśród kamieni starych, których rzędy oznaczały dawne mogiły.

U wejścia, na ubitym tokowisku, wznosił się ogromny, szeroki stos z drewien sosnowych, który cztery grube pale, wbite po rogach, utrzymywały. Niedaleko od niego widać było przygotowane popielnice, szerokie miski i drobne gliniane naczynia, w których popioły i ofiara objaty (żywność, którą rodzina przyniosła dla zmarłego) mieścić się miała: chleby, kołacze, mięsiwo, piwo i miód, na tryznę (uczta pogrzebowa) przygotowane.

Niewiasty wszystkie kołem otaczały Jagę milczącą, ubraną jak na weselne gody i po kolei całującą dzieci swoje, jakby je na wieki żegnała. Nie mówiła nic — ale wszyscy czuli i wiedzieli, że na stos pójdzie za towarzyszem życia i pozostać sama osierocona, nie zechce na ziemi.

się do niej usiłuje objąć ją za szyję swemi rączętami, wreszcie łączy się z Nią, serdecznym, najserdeczniejszym uściskiem i pocałunkiem. W ten sposób malował Rafael Madonnę — mniej więcej do 30 roku życia. W obrazach późniejszych następuje zmiana. Między Madonną a Jezusem nie ma już tej ludzkiej, najściślejszej zażyłości — jest miłość, ogromna macierzyńska miłość i przywiązanie, ale jest zarazem uwydatniona cześć i uszanowanie Matki dla Dziecka, które jest Bogiem. W ten sposób pojęta jest np. najwspanialsza z Madonn t. zw. Madonna Sykstyńska, trzymająca na rękach Jezusa-Dziecię o twarzy Boskiej, raczej surowej, niż łagodnej. Twarz Dziecka — jest tu twarzą Boga sędziego. Wszystkie Madonny Rafaela odznaczają się niewypowiedzianym wdziękiem i słodyczą. Pod tym względem Rafaelowi nikt nie dorównał.

Malował Rafael obok obrazów także i portrety, choć pod tym względem nie zajął pierwszego miejsca w malarstwie. Wyżej od niego stoi Leonardo da Vinci. Natomiast do szczytu wzbił się talent Rafaela w stworzeniu tzw. stanc watykańskich. Stancami watykańskiemi zowiemy freski Rafaela, to jest obrazy malowane na ścianach sal papieskich na Watykanie. Pomiędzy innemi zachwycająca jest stanca, przedstawiająca cały szereg osób, patrzących w skupieniu na monstrancyę, w której znajduje się wystawiona Hostya Najśw. Wszyscy zapatrzeni i zamyśleni, zatopieni w tej tajemnicy religii Chrystusowej zwracają się ku Hostyi lub na siebie, a ponad nimi całe niebo ze świętymi, z aniołami z Matką Najśw. i z Trójcą świętą także bierze udział w tym zachwycie, w tem rozmyślaniu. Rzecz to naprawdę wspaniała i wielka.

Wymalował nadto Rafael na ścianach krużganków watykańskich sceny z biblii: malowidła te noszą nazwę biblii Rafaela. Ostatniem dziełem wielkiego artysty był obraz, przedstawiający górę, a nad nią Przemienienie Pana Jezusa. Jezus unosi się w powietrzu w aureoli blasków słonecznych, po bokach jego unoszą się Eliasz i Mojżesz — zaś na dole leżą na ziemi przerażeni apostołowie. Dzieła tego nie zdołał Rafael wykończyć zupełnie. Nie pozwoliła mu na to śmierć. Umarł na posterunku. Dziełami jego zachwyca się wciąż cały świat.

JAN PIETRZYCKI.

U mojego Ojca.

(Ewangelia św. Jana. Rozdział XIV.).

Przyjdę o zorzy, w blasków złotej toni,
By dać świadectwo prawdzie moich słów —.
I będę widmem waszych cichych snów,
Utkanem z świateł i liliowej woni.

Będę wam pieśnią poranku radosną,
Graną na drzewach kwietnego ogrojca
I ową świętą, wiekuistą wiosną,
Co czeka na was — u mojego Ojca!

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Sursum Corda!

Sursum corda — wznieśmy serca! Taki okrzyk dobywa się z ust naszych na widok czarującego maja i na myśl o Tej, której miesiąc maj jest poświęcony. Wznieśmy

---

Wśród jęków płaczek wniesiono na stos ciało umieszczając je w pośrodku, przy nim składano z kolei wszystko, czego potrzebował za życia do pracy i darów. Kłody sosnowe poukładane jedne na drugich wiodły jakby schodami do góry, gdzie trup Wisza stał otoczony orężem i odzieżą.

Jeszcze go przymocowywano, gdy Jaga, pocałowawszy w głowę córkę ukochaną, krokiem powolnym ruszyła do stosu. Przypadli do niej synowie, powstrzymując, ale ich odtrąciła z blizka, przystąpiły córki jeszcze — dała im znak, aby uszły z drogi, rzuciły się z płaczem wnuczki — wskazała matkom, aby je wzięły na ręce... Szła tak aż do stosu, stanęła chwilę, popatrzyła na stojących, na biały świat szeroki, i śmielszym krokiem wstępować zaczęła po drzewach coraz wyżej, na szczyt sam, aż tu padła u stóp męża i nogi jego objąwszy rękami nieruchomie przy nich pozostała...

Jęk płaczek wznosił się coraz przeraźliwszy. Przyprowadzono siwego i na stosie uwiązano u słupa: skrępowawszy mu nogi.

Przy nim postawiono psy ulubione... Płaczki zaczęły obiegać stos dokoła, jakby w szalonych skokach, miotając się i krzycząc.

Nareszcie zapalono po czterech rogach ogromne kupy łuczywy smolnej, której pod spodem i po bokach nagromadzono niemało. Podpalone zaledwie zajęły się nagle szybko płomieniem jasnym i w mgnieniu oka drzewo przepojone smołą stanęło jasnem ogniskiem. Dym i płomienie zakryły zwłoki.

Jęki zmieniły się w krzyk rozpaczliwy, dym wił się kłębami sinemi dokoła, obejmując stos z boków, od spodu i buchając z pomiędzy kłód, obok których się obwijał. Niekiedy mignęły tylko jeszcze siedzące zwłoki i u ich nóg leżąca niewiasta, to koń, który się rwał, naprożno, starając się uwolnić... Ogień z chciwością stos pożerał... Słońce już zapadło, gdy nareszcie zgorzały reszty, a zgliszcze wodą przyniesioną ze świętego zdroju zwolna zalewać zaczęto.

Natenczas przystąpiły niewiasty niosąc popielnicę glinianą, aby w nią zgarnąć niedogorzałe resztki kości, węgla i wszystkiego, co razem ze zmarłym przez ogień zniszczone, poszło z nim na świat drugi. Aż do najdrobniejszych szczątków i prószyn zmieciono węgle, popioły, okruszyny, niedogorzałe kosteczki, niedopalone sprzętów odłamki. I ruszył znów orszak żałobny: niewiasty, mężczyźni, dzieci, niosąc popielnicę, garnuszki i ofiarne miski ku miejscu, gdzie miano sypać mogiłę obok Wisza ojców i braci. W pośrodku w urnie stanęły zebrane szczątki, dokoła przy niej misy ofiarne.

Popielnicę pokryto wiekiem. Dzieci cisnęły się, aby każde mogło swą drobną dań pomieścić na grobie... Wśród nowych zawodzeń i pieśni zaczęto sypać mogiłę z pośpiechem.

Niewiasty siedziały kołem, zawodziły i płakały, ale pieśni już płynęły spokojniejsze — duch uleciał... Noc zapadła, gdy się pagórek żółty wzniósł nad popiołami Wisza...

Na Żalniku zapalono stosy łuczywa i rozpoczęto ucztę żałobną.

serca! Patrzmy na cały świat wokoło i cieszmy się i podziwiajmy. Wszystko budzi się do życia. Na łąkach i po polach ożyła trawa, pełna dziewiczej, czystej zieloności. Tchnie ta zieleń świeżością i dziewictwem. Jeszcze proch i pył letnich, upalnych dni nie osiadł na niej, jeszcze skwar słoneczny nie spalił jej łodyżek. Z traw wychylają ku niebu barwne czoła tysiączne kwiaty. Białe, czerwoną obwódką obwiedzione stokrocie, złote kwiecie i jaskry, blade, w fiolet przechodzące rzeżuchy, leśne zawilce, ocienione krzewami pierwiosnki, bujne, pokorne fiołki i inne tysiączne, niezliczone kwiaty. — Kto je policzy? Kto je ogarnie okiem? — wszystko to wyłania się z zieleni traw i patrzy w słońce i pnie się ku błękitom. Nad kwiatami wyniosły się w powietrze krzewy i drzewa, jedne od drugich większe, jedne od drugich szersze i rozłożystsze — szumią na wietrze i wzdychają jakąś wiosenną, młodzieńczą pieśń. Nad drzewami błękitne niebiosa, a na niebiosach młode, ciepłe słońce. Pomiędzy niebiosami a ziemią ruch i życie: ptaki przelatują, skowronki wygwizdują, jaskółki zataczają koliska, kukułki kukają po lasach, dzięcioły kują drzewa, żołny krzyczą w niebogłosy, a sojki drą się niemiłosiernie. Maj, wiosenny miesiąc maj, cudowny, czarujący młodością i świeżością miesiąc. Cała przyroda dźwiga się i wyciąga ku niebu i słońcu, wszystkie stworzenia, pełne życia i siły wołają niejako: sursum corda! — w górę, w górę serca! wyżej i wyżj — ekscelsior!

Zapał, jakim tchnie w maju wszystko, na co patrzymy, młodzieńczy, święty zapał powinien być udziałem także naszych dziewcząt, chrześcijańskich, polskich dziewcząt. Jak wszystko dokoła wzbija się ku niebiosom, tak i one powinne pójść za przykładem całego świata i powinne przez cały ten wiośniany czas podnosić się ku niebu, wzlatywać ku Bogu. Powinne wzlatywać tem więcej, że całą radość i całą majową wiosnę poświęcił świat najświętszej po Bogu istocie: dziewiczej Maryi. Więc i one powinne ubogacić duszę swą całym blaskiem gorących uczuć, głębokością pobożnych myśli i pięknością dobrych uczynków i po tych trzech drogach, po drogach uczuć, myśli i czynów winne dążyć do Maryi, żyć dla Maryi, kochać Maryę i myśleć o Maryi. To jest największe przykazanie dziewczęcia polskiego na maj: cześć i służba Matce Boskiej. To jest przykazanie nad przykazaniami na przeciąg tego miesiąca, przykazanie, w którem się mieści i miłość Boga i miłość Jezusa i miłość bliźnich i chrześcijańskie, zacne życie.

Uczucia naszych dziewcząt powinny często zwracać się do Maryi. Niech Ją kochają nasze polskie dziewczęta, niech myślą o Niej w rannych i wieczornych modlitwach, niech myślą o Niej w czasie nabożeństw majowych, w czasie Mszy, Spowiedzi i Komunii św. Niech żyją myślą i pragnieniem kochania Maryi. Niech często, bardzo często mówią tej Matce niebieskiej o tem, że Ona jest przedmiotem ich miłości, niech Ją zapewniają o swem ukochaniu Jej i swem poddaniu się Jej woli. I niech codziennie uczynią coś dobrego dla Niej, dla tej Niebieskiej Macierzy. Może to być rzecz drobna, może jakieś samozaparcie, może ustępstwo komuś drugiemu w rzeczy nieistotnej, może oparcie się jakiejś pokusie, może zachowanie cierpliwości wtedy, kiedy nam jej brakować zacznie. A nadewszystko czynem naszym religijnym niech będzie w tym miesiącu zachowanie czystości uczuć, czystości swego stanu. A więc — podnieśmy serca ku Bogu i ku Maryi, wzbijmy się ku niebiosom — w górę serca! — Sursum corda!

MARJA STUDNICKA.

Tęsknota!.....

Cicho! cicho! z pod mej ręki
Płyną w mroku drżące dźwięki,
Jakaś myśl się tęskna waży,
Oko szuka gdzieś miraży......
I tęsknota idzie w dal...
W sercu wstaje cichy żal!...

Cicho! cicho! struna drżąca
Wciąż o nutę żalu trąca,
Za czemś — co minęło już,
Jako czas kwitnienia róż!.....
A przez mroki płynie dźwięk
To serdeczny, cichy jęk!...

Cicho! cicho! w akord trąca
Serca mego struna drżąca
I jak biała anielica
Z dźwięków wstaje sen tęsknica
Duszę wiedzie w marzeń dal
W sercu wstaje cichy żal!...

Cicho! cicho! dźwięk ulata,
Jako żar i upał lata
A tęsknota idzie hen!
W niespełniony życia sen......
Dźwięki płyną w jakąś dal
W sercu wstaje cichy żal!...

Grybów, 1920.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Bolechowice.

Od lata nie pisałyśmy do gazetki, więc zdawaćby się mogło, że u nas w Bolechowicach jest całkiem cicho w Stowarzyszeniu. Pod kierownictwem ks. Jamroza, który z całym zapałem i poświęceniem się pracuje dla nas, kształcimy i oświecamy umysł, uszlachetniając nasze dusze, jużto przez jego nauki, głoszone na zebraniach, przez odczyty i deklamacye. Mamy w Stowarzyszeniu różne Kółka, lecz między niemi jedno najlepiej się rozwija, to Kółko śpiewackie, prowadzone na 2 głosy przez p. nauczyciela K. Rumiana. Występuje ono na wszystkich uroczystych zebraniach i w kościele. Lecz niestety nie długośmy się cieszyły kierownikiem Kółka, bo oto dnia 19 stycznia pożegnałyśmy ze łzami w oczach p. Rumiana, wyjeżdżającego na posadę kierownika szkoły do Raciborowic. Oby Bóg błogosławił mu na drodze Jego życia.

Miłe mamy w Stowarzyszeniu chwile. Jedna szczególniej nam się wyryła w pamięci, obchód ku czci Patronki Stowarzyszenia w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Podczas mszy św., po pięknej a rzewnej przemowie Ks. Wicepatrona, przystąpiło przeszło 100 dziewcząt do Komunii św. Po nieszporach odbyło się uroczyste zebranie w sali szkolnej, które zaszczycił swą obecnością Ks. kanonik Łapiński i Ks. proboszcz z Białego Kościoła. Było też wiele rodziców Stowarzyszonych. Po przemówieniu Ks. Wicepatrona, w którym przedstawił działalność na-

szego Stow. i po przemówieniu Ks. Patrona, jedna z dziewcząt wygłosiła odczyt „O niektórych naszych wadach narodowych“, poczem były deklamacye i mały obrazek sceniczny, a chór śpiewacki w krakowskich strojach odśpiewał szereg pieśni ku czci Niepokalanej. Wreszcie w podniosłym nastroju ducha odśpiewały wszystkie na zakończenie „Nie rzucim ziemi“ i „Boże coś Polskę“.

Za staraniem naszej p. przewodniczącej urządziłyśmy drzewko dla biednych dzieci z parafii. W dzień święta 3 Króli zebrało się około 40 zaproszonych dzieci z matkami, a po przemowie Ks. Wicepatrona, odśpiewaniu kolęd przez chór śpiewacki i odegraniu małej sztuczki „Targi u żłóbka“, przy rzęsiście oświetlonem i przystrojonem drzewku, 2 dziewczęta przebrane za aniołów, rozdały dzieciom w torebkach trochę słodyczy, jabłek i strucle.

Korzystając z tego, że w sali naszej, odstąpionej nam przez p. kierownika Mazura jest żelazny piec kuchenny — urządziło Stow. kurs gotowania. Na kierowniczkę uproszono kwalifikowaną w tym kierunku nauczycielkę p. Felicyę Krzesikównę, która też bardzo gorliwie oddaje się tej pracy.

Mamy też od świąt otwartą wypożyczalnię książek, z około 80 tomów na razie — i czytelnię, w której przed zebraniami czytają członkowie z p. przewodniczącą rozmaite pisma lub zabawiają się w gry towarzyskie.

Więc idziem naprzód wciąż wytrwale
Wśród różnych życia dróg,
Żyć chcemy tylko ku Bożej chwale,
Tak nam dopomóż Bóg!

Zofia Kowalikówna, sekretarka.

Bolesław (ad Olkusz).

Dnia 14 marca b. r. w Stowarzyszeniu katolickich dziewcząt odbyło się Walne Zebranie roczne. Po odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“ i przemówieniu na temat „O drogach do szczęścia“, odczytano członkiniom sprawozdanie z działalności za rok ubiegły i sprawozdanie kasowe. Poczem dokonano wyboru wydziału, w skład którego w znacznej części weszły członkinie z zeszłorocznego zarządu. Przewodnicząca Ziębianka Katarzyna, zastępczyni Lorkówna Maryanna, sekretarka Ziętkówna Walerya, zastępczyni Ziętkówna Stanisława, skarbniczka Laskawcówna Stefania, bibliotekarka Suwalska Anna, zastępczyni Molędówna Maryla. Radne: Kluczewska Anna, Molędówna Agnieszka, Molędówna Maryla. Do Komisyi kontrolującej wybrane są: Laskawcówna Emilia, Gołąb Maryanna, Paczek Paulina. Starsze także pozostały te same: Probierzówna Józefa, Suwalska Anna, Wąsielówna Stefania, Zurkówna Stefania, Waszkiewicz Otylia, Borkowska Weronika, Kulawik Agnieszka. Zebranie zakończono pieśnią religijną. W Stowarzyszeniu naszem istnieje „Kółko eucharystyczne“ od dnia 14 maja 1919 r. Mamy także założoną „szwalnię“, która została otwarta dnia 1 grudnia 1919 r. uroczystem nabożeństwem i stosownem przemówieniem Ks. Patrona. Zapisało się 26 członków, kierowniczką jest pani Białowa, która z poświęceniem oddała się pracy nad nami. Z dniem 20 kwietnia b. r. w naszem Stowarzyszeniu otwartą została „pralnia“. W drugie święto Bożego Narodzenia odegrałyśmy „Jasełka“, „Betleem polskie“ Rydla. Dochód z Jasełek obróciłyśmy na cel szwalni. Stowarzyszenie założone dnia 15 sierpnia 1918 r. liczy dotychczas 107 członkiń. W imieniu całego Stowarzyszenia zasyłam Szanownej Redakcyi serdeczne pozdrowienia.

Sekretarka **Ziętkówna Walerya.**

Kraków-Podgórze.

Praca i działalność w Stowarzyszeniu naszem nie ustaje, ujawniając się przez częste wieczorki, przeplatane deklamacyami i pożytecznemi odczytami, przedstawienia, oraz uroczyste zebrania miesięczne i pogadanki niedzielne.

Do nader uroczystych i radosnych chwil w naszem Stowarzyszeniu należał dzień Imienin księdza Patrona, prob. Dr. Józefa Niemczyńskiego, który światłemi naukami i radami prowadzi nas i uszlachetnia. Był to upragniony dzień, w którym miałyśmy sposobność złożyć Mu hołd w wyrazach wdzięczności za tak gorliwą pracę i poświęcenie się dla nas.

Rano odprawiła się Msza św., a wszystkie stowarzyszone przystąpiły do Komunii św. na intencyę Czcigodnego Solenizanta. Wieczorem w pięknie przystrojonej zielenią i kwiatami sali, złożyłyśmy Mu życzenia, które z serca płynęły i do serca się dobijały.

W Imieniu Stowarzyszenia przemawiała Marya Świstakówna, zaś imieniem Kółka śpiewackiego i amatorskiego Stanisława Puchacka.

Życzenia te były przeplatane pięknym śpiewem przy akompaniamencie fortepianu. Staraniem Kółka amatorskiego odbyło się przedstawienie „Wiosna“ Przybylskiego. Piękny śpiew i szczere przemówienia wzruszyły do głębi Ks. Patrona. W krótkich słowach podziękował za dowody uznania i zachęcał do pracy nad sobą, jeśli chcemy spełnić sumiennie trudne zadanie katolickich Polek-obywatelek.

W uroczystości wzięło udział kilka pań i księży, między innemi Ks. Warmuz, Ks. katecheta Sosin, Ks. Kucharczyk.

Sekretarka.

---

† Ks. Franciszek Lisowski.

Znowu bolesna strata. Dnia 16 kwietnia b. r. rozstał się z tym światem jeden z najdzielniejszych pracowników na niwie Bożej, ś. p. ks. Franciszek Lisowski, wikaryusz w Podgórzu. Niedługo pracował, bo lat pięć zaledwie, ale pracował gorliwie, z zapałem, nie zważając na żadne trudności i przeszkody. Ze szczególniejszą miłością odnosił się do młodzieży. Wiedział, że młodzież to nasza przyszłość, że nią przedewszystkiem zająć się trzeba, jej też poświęcał wszystkie wolne chwile, jakie pozostawały mu po spełnieniu obowiązków duszpasterskich. A miał szczęśliwą rękę do młodzieży. Gdziekolwiek przyszedł i zaczął pracować, wnet stawał koło niego zastęp młodych, szlachetnym ożywionych zapałem i ochotnych do pracy. Stawali nie po to, by się tylko bawić, by może po kilku tygodniach rozejść się, niczego nie dokonawszy, ale by pracować gorliwie i sumiennie. On umiał zapalić ich młode serca szlachetnym zapałem, umiał ten zapał podtrzymywać, że nie gasł, ale trwał i owoce przynosił. Dowodem tego stowarzyszenia, w których bodaj przez krótki czas pracował. Pamiętają go do dziś dnia związkowi chłopcy w Zakopanem, którym przez trzy lata przewodniczył i tak umocnił, że stanowią jedno z najlepszych stowarzyszeń; nie może się ukoić po jego stracie Stowarzyszenie chłopców w Płaszowie, dla których był prawdziwym ojcem. On ich rozumiał, odczuwał ich potrzeby i starał się je zaspokoić, jak tylko mógł. Szli więc za nim z ochotą, pracowali z zapałem, pewni, że pod takiem kierownictwem wiele potrafią zdziałać. Ś. p. ks. Lisowski zajmował się także pracą w Stowarzyszeniach dziewcząt i pracownic, czy to w Podgórzu, czy też w Kobierzynie. To też i nasza organizacya straciła w Nim dzielnego pracownika. Pan Bóg nie dał nam długo cieszyć się pracą śp. ks. Lisowskiego. Nieubłagana śmierć zabrała go z pomiędzy nas w chwili, kiedy jego pracy najwięcej nam było potrzeba. Przy zaopatrywaniu chorych zaraził się

tyfusem plamistym i po kilkunastu dniach borykania się ze śmiercią, pożegnał ten świat.

Wspaniały pogrzeb, który się odbył w Podgórzu dnia 18 kwietnia, świadczy, jak bardzo kochali go wszyscy, wśród których pracował. Kilkanaście tysięcy ludu zaległo cmentarz podgórski, oddając mu ze łzami ostatnią usługę za pracę, której padł ofiarą.

Święto 3 Maja.

Konstytucya majowa w r. 1791.

Nad Polską ciążyła t. zw. gwarancya z r. 1775. Najczulszą „opieką“ otaczała Rosya wszystkie wady i niedomagania ustroju społecznego i politycznego Polski. Ale pierwszy rozbiór i 15 lat po nim obudziły naród. Nowe pokolenie, wychowane w duchu ks. Konarskiego, wielkiego reformatora nauczania, stworzyło zastęp gorących i rozumnych patryotów. Oczekiwano chwili sposobnej. Jakoż zdarzyła się niebawem.

Sejm zwyczajny 1788 r. zawiązał się w konfederacyę, uniemożliwiającą zerwanie go przez t. zw. liberum veto (wolne „nie pozwalam“).

Ton temu sejmowi — który działał przez cztery lata i zyskał nazwę wielkiego albo czteroletniego — nadawało Stronnictwo patryotyczne, w skład którego wchodzili najlepsi synowie Ojczyzny: Stan. Małachowski, marszałek sejmu, Ignacy, marszałek nadworny i Stanisław Potoccy, ks. Adam Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz, znakomity publicysta i poeta i inni.

Prócz tego stronnictwa działało bojaźliwe i chwiejne stronnictwo królewskie i drugie skrajnie zachowawcze, wśród którego znajdowali się przyszli przywódcy konfederacyi targowickiej: Szczęsny Potocki i dwaj hetmani Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski.

Rosya zajęta wojną z Turcyą nie mogła użyć swej przewagi, król pruski zgłosił się na sprzymierzeńca. Były to okoliczności, które zachęcały stronnictwo patryotyczne do śmielszej działalności, a ośmieliły też króla. Stanisława Augusta tak, że w końcu przyłączył się do niego.

Pierwszy rok obrad przyniósł stworzenie Komisyi wojskowej i Deputacyi dla spraw zagranicznych, które były wstępem do obalenia znienawidzonej Rady nieustającej, ustanowionej z woli rozbiorców. Stackelberg, przedstawiciel Rosyi, był wobec woli sejmu bezsilnym.

W drugim roku obrady ciągnęły się leniwo i bez porządku, a upływał przepisany, dwuroczny, czas trwania sejmu.

W marcu 1790 stanęło ostatecznie przymierze odporne z królem pruskim, ale już nie długo później zaczęły gromadzić się chmury na niebie polityki, które pomoc i przymierze pruskie czyniło złudnem i słabem, podczas gdy prace wewnętrzne nie były wykończone.

Zniesiono gwarancyę, usunięto prawa narzucone Polsce w r. 1768 i 1775 i ogłoszono nienaruszalność ziem Polski. Okazało się jednak, że prace nie mogą być wykończone do 9 lutego 1791, do którego czasu postanowiono prolongować sejm, czyli przedłużyć. Nowe wybory były nieuniknione. Z obawy wyborów ludzi, nie należycie obznajomionych z przebiegiem prac dotychczasowych i nie zabezpieczenia konfederacyi na nowym sejmie, przeprowadzono uchwałę, aby posłowie z nowych wyborów dołączyli się do obecnego sejmu. Tak zebrany podwójny sejm (od 16 grudnia 1790 r.) uchwalił prawo o sejmikach i miastach. Wobec gotującej się burzy, stronnictwo patryotyczne postanowiło rodzaj zamachu stanu. W czasie limity, czyli przerwy świątecznej, przygotowano pomysł konstytucyi, poczem za zgodą i wolą króla zwołano sejm na 5 maja, aby bez roztrząsań przeprowadzić jej przyjęcie. Ze względu na niebezpieczną działalność przeciwników i przedstawiciela Rosyi w Warszawie, przyspieszono otwarcie sejmu w dniu 3 maja. Przeciwnicy domagali się dyskusyi i protestowali, widząc się w znikomej mniejszości. Jeden z posłów, Suchorzewski Jan, odegrał komedyę rozpaczy, śmiesznem i niezdarnem naśladowaniem przedrzeźniając bohaterski czyn Reytana z pierwszego sejmu rozbiorowego. Sejm i ludność w izbie poselskiej przyjęła konstytucyę wśród niemilknących okrzyków i zapału. Marszałków sejmu zaniesiono do kościoła św. Jana, gdzie zaprzysiężono konstytucyę i odśpiewano „Te Deum“.

Zagranica przyjęła polską konstytucyę z podziwem i uznaniem. Największą chlubą było dla Polski, że uchwaliła ją bez przelewu krwi bratniej.

Nie była konstytucya ta tworem doskonałym, ale też osobny ustęp przewidywał sejmy nadzwyczajne co 25 lat, celem poczynienia potrzebnych zmian w konstytucyi.

To zaś, co przynosiła, było czemś niesłychanem w całej Europie, a urzeczywistnieniem postępowych idei wielkich polityków i myślicieli europejskich, chlubnym i świetnym dowodem rozumu i szerokiej myśli politycznej działaczy polskich. Myśli w niej zawarte, w znacznej części do dziś zachowały swą wartość.

Konieczne i nieprzeżyte wartości czasów przeszłych łączyły się najszczęśliwiej z rozumnym postępem, osobiste wolności z obywatelskimi obowiązkami.

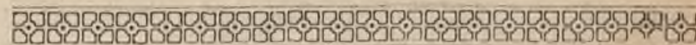
Religię katolicką uznano za państwową; ale innowiercom zapewniono osobistą tolerancyę czyli wyrozumiałość. Stan szlachecki utrzymano, ale podniesiono jego godność obywatelską; przyznano szerokie prawa mieszczanom i wzięto chłopa w opiekę prawa i rządu, w szczególności układy i umowy między dziedzicem a chłopem.

Największą jednak wagę położono na poprawę ustroju państwa. Zniesiono liberum veto, określono stosunek senatu czyli izby wyższej do izby poselskiej. Władzę wykonawczą oddano w ręce króla i jego rady, zwanej Strażą praw. W skład jej wchodził prymas, pięciu ministrów, powołanych przez króla na dwa lata, a odpowiedzialnych przed sejmem i z marszałka sejmowego.

Zaprowadzono obieralność rodzin królewskich, ale następstwo dzieci po rodzicach w rodzinach wybranych. Panujący przysięgał na konstytucyę, był nietykalny i nieodpowiedzialny, wodzem naczelnym w czasie wojny; mianuje biskupów, urzędników i oficerów.

Nakazywała konstytucya ułożenie praw cywilnych i karnych dla pozostawionych dotychczasowych sądów szlacheckich, miejskich i chłopskich.

„Deklaracya stanów“ — ustęp z konstytucyi — nakazywała przysięgę na konstytucyę urzędom i wojsku, zalecała nabożeństwo dziękczynne w dzień 8 maja i uchwaliła wzniesienie kościoła Opatrzności boskiej. E. J.



* * *

Kwietniowe słońce wschodzi
Świat cały błękitnieje,
Zawrzały życiem znowu
Dąbrowy, gaje, knieje.

Błękitom nieba błękit
Odśmiecha się znów wód,
Wychodzi zwolna wiosna
Z zaczarowanych wrót.

Wychodzi zwolna złota —
Pachnące kwiaty niesie
I śpiewne ptaki rzuca
Po łąkach i po lesie. *I.*

Wróciły ptaki.

Z dalekiej strony, z za siódmej góry,
Skrzydły szybkiemi,
Wróciły śpiewne ptaszęce chóry
Do swojej ziemi;
Już jaśniej płonie dnia złota gwiazda,
Górnemi szlaki
Do miast i wiosek na stare gniazda,
Wróciły ptaki...

Chłop, orząc ziemię spojrzał w błękity,
Zdjął czapkę z głowy;
Bywajcie u nas, wiosny zwróbity,
Grajki dąbrowy;
Już ruń zielona, już pachnie majem,
Dobre to znaki. —
Snać roztęsknione za swoim krajem,
Wróciły ptaki...

Wybiegły dzieci na progi chaty,
W strop patrzą siny,
Witają gwarnie orszak skrzydlaty,
Wznosząc głowiny;
Dla nich uciecha, dla nich swawola,
Aż drżą dzieciaki;
Znów się ożywią gaje i pola,
Wróciły ptaki...

I na cmentarzu, gdzie czarne krzyże
Szeregiem stoją,
Też się rozbiegły wędrowce chyże
Z piosenką swoją,
I, zda się, zmarłym bajka się plecie,
Wspomnień orszaki:
Na świecie wiosna... wiosna na świecie...
Wróciły ptaki... **Or Ot.**

ROZMAITOŚCI.

Ochrona przed piorunem.

W „Przewodniku pożarniczym“ podaje p. B. Wójcikiewicz następujące wskazówki, jak w czasie burzy chronić się przed piorunem:

a) W domu nie stój blisko komina, pieca, drzwi lub okna, metalowej lampy, fortepianu i t. p. Wszystkie metale z kieszeni klucz, nóż, zegarek odłóż i pozostań na środku pokoju. O ile pali się w piecu lub pod kuchnią, zagaś ogień, bo dym jest dobrym przewodnikiem elektryczności. Unikać należy przeciągu, sal w których nagromadzona jest para, lub zebrana większa ilość istot żyjących (zebrania, stajnie), bezwarunkowo unikać wychylania się z okna, które należy trzymać otwarte, aby w razie uderzenia pioruna, mogło wejść do izby świeże powietrze.

b) Na ulicy idź środkiem a nigdy bokami. W szczególności unikać należy rynien, części metalowych i większych grup ludzi.

c) W polu idź wolno i bez denerwowania się. Bieg i strach wytwarzają pot, który jako wilgotny jest dobrym przewodnikiem elektryczności. W czasie jazdy kołowej lub konnej należy zejść i iść pieszo możliwie najdalej od konia. Unikaj stawisk, stert ze zbożem i sianem, pastwisk z bydłem i t. p.

O ile jesteś na wysokiej górze, staraj się jak najszybciej osiągnąć nizinę, nie stawaj pod pojedyńczo rosnącem drzewem, celem ochronienia się przed ulewą. Lepsza kąpiel na deszczu niż śmierć od pioruna, która najczęściej spotyka ludzi chroniących się pod drzewa. Odrzuć od siebie wszystkie przedmioty metalowe. Broń u żołnierza i pług rolnika ściągają elektryczność atmosferyczną i dlatego na czas burzy pozostaw je na boku.

Ptaki doskonale czują prężność elektryczności atmosferycznej i z góry przeczuwają, gdzie piorun może uderzyć. Obserwując te stworzenia, niejednokrotnie uniknąć możemy nieszczęścia. Gniazda narażone na uderzenia pioruna, opuszczają one gwałtownie, chociażby były do nich przywiązane.

Żyjące przedpotopowe potwory w Kongo. Dwaj badacze belgijscy Lepage i Gapelle oświadczyli, że spotkali w Kongo zwierzęta nieznane o niezwykłym wyglądzie, które zrobiły na nich wrażenie potomków potworów z zamierzchłych wieków. Stworzenia te miały potężny róg na łbie, cielsko zakończone było ogonem podobnym do ogona kangura, łapy zostawiały charakterystyczne ślady na ziemi. Gdy badaczom belgijskim udało się zbliżyć do nich, znikały nagle w wodzie. Uczeni przyrodnicy sądzą z powyższych opisów, że są to zwierzęta typu brontosaurów, a więc z okresu przedpotopowego, których budowę uczeni odtwarzać sobie mogli dotąd jedynie z kości i t. p. szczątków, znajdowanych przy przekopach ziemi lub wylewach.

Rady domowe.

Apteka domowa.

W każdem starannem gospodarstwie, powinna być tak zwana domowa apteczka. Służy ona do udzielania pierwszej pomocy, zanim lekarz przyjdzie, jako też pomocną jest w wypadku wielkiego oddalenia od miasta, a tem samem utrudnionej dostawy środków leczniczych. Przy każdym przedmiocie i środku leczniczym jest tu podane, jak i w jakim wypadku należy ich użyć.

K w a s b o r o w y (acidum boricum) w proszku i 3% roczczynie, służy do zasypywania, ewentualnie do wymycia małych ran.

K w a ś n a w o d a (Borowa, liquor aluminii acetici): biorąc do użycia, wlać na łyżkę kwaśnej wody 4 łyżki wody; służy do okładów przy zapaleniach z puchliną połączonych.

O l i w a (do jedzenia) potrzebna przy oparzeniach, otruciu, a czasem jako lewatywa.

S ó l g o r z k a. — O l e j e k r y c i n o w y. — S ł o d k i e d r z e w k o w p r o s z k u — są środki przeczyszczające.

Słodkie drzewko zaparza się jak herbatę, licząc 1 łyżeczkę na szklankę wrzącej wody.

M ą c z k a r y ż o w a jako proszek do zasypywania ran.

W o d a k a r b o l o w a 3% roczyn, jako środek dezynfekcyjny; jest to trucizna, dlatego osobno pod kluczem trzymać.

S z a r a m a ś ć; przy zatruciach krwi, przy ukąszeniach węża.

W i n o — W ó d k a m o c n a — jako środki wzmacniające i pobudzające czynność serca.

Kwas octowy i cytrynowy w kryształach; używa się przy otruciach.

Soda carbinica (dwuwęglan sody), używa się jej przeciw pieczeniu w gardle z powodu odbijania przy katarach żołądkowych i niestrawności.

*Phenacetyna (fenacetyna) w proszkach $1/3$ gr., przeciw bólowi głowy, neuralgii, reumatyzmowi i gorączce.

Krople Hoffmana: służą przeciw omdleniu, osłabieniu, nudnościom i kurczom żołądka.

*Natrium salicylicum. — Aspiryna — używa się przy reumatyzmie stawowym, mięśniowym, neuralgii i t. p.

*Chinina, używa się przy febrze.

*Dowera proszki. — *Tinctura opii — używa się przeciw rozwolnieniu.

Krople walerjanowe przy kurczach żołądkowych i rozdrażnieniu nerwowem.

Spirytus kamforowy: do nacierania przy reumatycznym bólu i bolesnem uderzeniu.

Uwaga. Środki oznaczone gwiazdką wydaje apteka tylko za receptą lekarską. Środków nie oznaczonych gwiazdką można nabyć w droguery lub aptece bez recepty. Karbol powinien być trzymany pod kluczem. Bandaże, watę, gazę, należy trzymać w osobnych pudełkach, jak też i nożyczki strzedz pilnie przed najmniejszem zanieczyszczeniem.

Apteczka powinna być przechowana w suchem, czystem miejscu, ile możności w szafeczce pod kluczem. Środki lecznicze z czasem się starzeją, należy je od czasu do czasu zmienić na świeże.

Kwiecień.

Słońce mu w oczy zajrzało,
Wita go wietrzyk radośnie;
Ocknął się ze snu i śmiało
Bieży ku wiośnie...

A mknąc tak, chociaż sam nie wie,
Wszystko po drodze tu budzi.
Zioła na łące — na drzewie
Ptaszki — i ludzi.

Gdzie tylko ręką swą skinie,
Zieleń rośliny ustraja,
W młodziuchnej fruwa wiklinie
Ptaszęca zgraja.

Gdy zaś o ludzkie gdzie łono,
Oprze się jego ponęta,
Wzlatuje w dal nieskończoną
Piosnka zaklęta...

St. Rossowski.

Wesoły kącik.

„Będę zakonnicą i zakonnicą być nie przestanę“ — mówiła pewna młoda panienka. Myślałby kto, że ona chce wstąpić do klasztoru, gdy przeciwnie nie jest to bynajmniej jej wolą; owszem kocha się w młodym oficerze od ułanów, i dlatego bardzo naturalnie jest za konnicą, to jest trzyma stronę konnicy.

* * *

Gdy pijanego zapytano: „Czego tu waćpan oparty o mur stoisz“? „Bo mi się strasznie w głowie kręci, — odpowiedział — całe miasto lata koło mnie“. „Czemusz nie idziesz do domu“? „Czekam jak moja kamienica nadbiegnie, to zaraz do domu wpadnę“.

Szczera żałoba. Następne doniesienie otrzymał dyrektor jednego z niemieckich towarzystw asekuracyjnych:

Łaskawy Panie! Głęboko dotknięty, donoszę Panu, że droga moja żona, Anna Marya N., zabezpieczona w pańskiem towarzystwie na 10.000 marek, zmarła nagle, pogrążając mnie w głębokiej boleści. Ten okrutny cios nieubłaganego losu dotknął mnie dziś o godzinie 7. Bądź Pan łaskaw przysłać mi sumę ubezpieczoną o ile można najprędzej. Numer policy jest . . . ., co zapewne macie panowie w księgach waszych zapisane. Z całą szczerością i prawdziwem odczuciem powiedzieć tu mogę, że była mi ona wierną towarzyszką życia i wzorową, godna uwielbienia matką. W nadziei, że zechcecie panowie ułatwić wszelkie formalności dotyczące pośpiechu, dołączam Panu akt zejścia. Chorowała nadzwyczaj krótko, ale cierpiała ciężko. Myśl o tem powiększa boleść moją jeszcze więcej. Nie wątpię, że znajdę u Pana pociechę, którą będzie dla mnie przyspieszenie ile możności wypłaty wspomnianej sumy, w zamian za co obowiązuję się uroczyście zaasekurować w przyszłości moją drugą żonę na 20.000 marek, t. j. dwukrotnie tak wielką sumę na jaką zabezpieczoną była moja ukochana zmarła małżonka. Z wysokiem poważaniem N. N.

Zagadki, szarady, łamigłówka.

I.

Ptak i sprzęt rybacki w jednym rzędzie,
Kto trudu dołoży, ten książkę zdobędzie.

II.

Pierwsze trzecie w polu będzie,
A wspak druga w liter rzędzie.
W czwartem piątem niekoniecznie
I wygodnie i bezpiecznie.
Wszyscy w całym są dziś świecie,
Więc i w Polsce ich znajdziecie,
W Wilnie, Warszawie i Lwowie.
Najwięcej było w Krakowie.

III.

ć, d, d, ę, g, i, i, ł, m, o, o, o, r, ś, z, z.

Z powyższych liter ułożyć znane przysłowie.

Redakcya „Kobiety Polskiej“ wyznacza trzy nagrody za dobre rozwiązanie zagadek.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.